

REGION NR 4

10.01.1988

PAMIĘTAJMY! Więźniami sumienia Dolnego Śląska są
HANNA LUKOWSKA-KARNIEJ (areszt śledczy przy ul. Świebodzkiej we Wrocławiu)
KORNEL MORAWIECKI (areszt śledczy przy ul. Rakowieckiej w Warszawie)

ŻĄDAMY ICH UWOLNIENIA!

DWUTYGODNIK RKW NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” DOLNY ŚLĄSK

ZEBRANIA RKW

21 XII 1987 r. odbyło się zebranie RKW NSZZ "S" Dolny Śląsk, które prowadził Miroslaw Jasiński. Włodzimierz Mękarski zaproponował włączenie do RKW Jana Filipka z Bolesławca oraz Janusza Sanockiego członka TRR "S" Śląska Opolskiego. Pierwsza kandydatura była bezdyskusyjna, ponieważ w okresie 10 miesięcy legalnej działalności Związku Ziemia Bolesławiecko-Zgorzelecka związana była z Regionem Dolny Śląsk. Natomiast przy kandydaturze Janusza Sanockiego zastanawiano się czy włączenie go w skład RKW nie zostanie odebrane jako "ekspansja naszego regionu poza tradycyjne granice". Sam zainteresowany stwierdził, że Opole zdecydowało się na oddelegowanie swego przedstawiciela do RKW, gdyż wpłynie to korzystnie na pracę w ich Regionie. Zasady na jakich jednomyślnie przyjęto obu kandydatów precyzuje poniższe oświadczenie:

W dniu 21 XII 1987 roku podczas spotkania RKW NSZZ "Solidarność" Dolny Śląsk podjęto decyzję o poszerzeniu składu RKW o Jana Filipka reprezentującego strukturę NSZZ "S" w Bolesławcu. Ponadto w pracach RKW będzie uczestniczył z prawem głosu przedstawiciel Tymczasowej Rady Regionalnej NSZZ "S" Śląska Opolskiego Janusz Sanocki.

Jan Filippek - lat 39, mechanik, zatrudniony w Fabryce Domów w Bolesławcu, dwoje dzieci (12,4 l.). Bolesławiec, ul. B. Prusa 89 m4. W sierpniu 80 kieruje strajkową akcją Solidarnościową z Wybrzeżem. Współzałożyciel MKZ w Bolesławcu, przewodniczący KZ Fabryki Domów, następnie przewodniczący MKZ-Bolesławiec. Deleat na I Krajowy Zjazd "S". W grudniu 81 kieruje strajkiem w macierzystym zakładzie. Aresztowany i skazany na 3 lata więzienia, po wyjściu działa w podziemiu "S". Przewodniczący Rady Pracowniczej Fabryki Domów w Bolesławcu. W RKW odpowiedzialny za współpracę z ziemią bolesławiecką.

Janusz Sanocki - lat 33, inżynier, zatrudniony w Opolskim Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego nr 1, dwoje dzieci (8 i 7 lat). Nysa, ul. Krzywoustego 24 m 4. Przewodniczący MKZ NSZZ "S" Nysa do 13 XII 81, internowany od 13 XII 81 do 10 XII 82. Następnie działa w podziemiu "S", zaś od 13 XII 1986 członek jawnej Tymczasowej Rady Regionalnej NSZZ "S" Śląska Opolskiego. W RKW odpowiedzialny za współpracę z TRR "S" Śląska Opolskiego.

Następnie przyjęto akces do RKW Rady Oświaty Niezależnej, która w oświadczeniu stwierdza: "na mocy decyzji własnej, uwzględniając trwający od roku stan faktyczny, przestajemy być agendą RKS. Odtąd w porozumieniu z RKW będziemy kontynuować prace jako jej agenda". Przedstawiono informację o RON, której początki sięgają spontanicznie podjętej w 1983r. działalności wydawniczej obliczonej na użytek szkół średnich. RON zawiązała się formalnie, przy wcześniejszym poparciu. Frasyniuka, 8 marca 1985 r. jako agenda RKS. W tym samym roku wydała w nakładzie tysiąca pakietów pierwszy 7-zeszytowy zestaw Biblioteczki Ucznia, zaś w roku 1987 poszerzony zestaw BU obejmujący 11 zeszytów. W sumie łączny nakład broszur przeznaczonych dla szkół średnich, a wydanych po powstaniu RON wynosi 23 tys. egzemplarzy. Pakiety rozprowadzane są bezpłatnie. Koszt opracowania i druku pokrywany jest z funduszy związkowych i oświatowych. Broszury drukowane były w wydawnictwach VIST i AKADEMIA SZTUK W SZCZELAKACH.

W następnym punkcie zebrania RKW odpowiedzialni za prace poszczególnych agend przedstawili swą dotychczasową działalność i zamierzenia na najbliższy okres. Przedstawiciel Zespołu Ekonomicznego stwierdził, że w sferze ich zainteresowań znajduje się przede wszystkim problematyka: przedsiębiorstw i samorządu pracowniczego, rynku oraz reformy. Wyniki swoich prac Zespół będzie przedstawiał w formie przygotowywanego obecnie biuletynu, po partego okresowymi raportami, oświadczeniami, opracowaniami indywidualnymi oraz własnymi projektami i programami. Radosław Gawlik zasugerował, że przy agendzie ekologicznej tworzone są sekcje: ekologii wewnątrzzakładowej, stanu i ochrony lasów, rolnictwa (problem zdrowej żywności), zdrowia, energetyki jądrowej, zagrożenia ekologicznego. Na zakończenie spotkania W. Frasyniuk zamiać się opłatkami złożył uczestnikom spotkania życzenia z okazji Świąt Bożego Narodzenia.

4 stycznia br. zebraniu RKW przewodniczył Mieczysław Tarnowski. Obywona dyskusja toczyła się wokół 3 głównych problemów. Omawiając ostatnie oświadczenia RKW Mazowsze i Lecha Wałęsy, uznano, że gdy prasa związkowa zamieszcza jedynie omówienie oświadczenia RKW Mazowsze, a treść wystąpienia Lecha Wałęsy znana jest jedynie z audycji radiowej, pełna i gruntowna polemika z oboma tekstami jest niemożliwa, a próba jej podjęcia byłaby przedwczesna i szkodliwa. Tym nie mniej należy stwierdzić, że niemal entuzjastyczna reakcja rzecznika Urbana na oświadczenia Mazowsza spotęgowała dezorientację wśród członków "S". Natomiast efektem dyskusji wokół założeń zmian ordynacji wyborczej do rad narodowych i wprowadzonego w naszym województwie postępowania przyspieszonego przed kolegiami ds. wykroczeń są oświadczenia RKW.

oświadczenia RKW

Od dnia 4.I. do 21.V.1988 roku na terenie naszego miasta i województwa wrocławskiego obowiązują wobec obywateli przepisy specjalnie określone jako "postępowanie przyspieszone przed kolegiami do spraw wykroczeń". Decyzja o wprowadzeniu tych przepisów podjęta została przez wojewodę wrocławskiego w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych. Stwarza ona groźbę nasilonych represji - rewizji, zatrzymań, aresztowań, kar grzywny. Nie podano żadnego powodu tej decyzji. Tymczasem lokalne wprowadzenie elementów stanu wyjątkowego stoi w jawnej sprzeczności z deklaracjami władz centralnych o "porozumieniu narodowym" i "demokratyzacji" życia w kraju. Protestujemy przeciwko stosowaniu wobec mieszkańców Wrocławia i województwa wrocławskiego polityki środków wyjątkowych i ograniczaniu swobód obywatelskich. Protestujemy również przeciwko trybowi podejmowania i wprowadzania takich decyzji. Żądamy bezwzględnie zniesienia "postępowania przyspieszonego" wprowadzonego na terenie naszego miasta i województwa przez wojewodę wrocławskiego.

Wrocław, 4 I 1988 r.

W dniu 30 grudnia 1987 roku Rada Państwa skierowała do dyskusji społecznej "Założenia zmian ordynacji wyborczej do rad narodowych". Stwierdzamy, iż zawarte w tym tekście propozycje mają charakter niedemokratyczny a tym samym nie uwzględniają aspiracji politycznych większości polskiego społeczeństwa.

1. W tezach "założeń" dotychczasowy wąski krąg podmiotów uprawnionych do zgłaszania kandydatów na radnych, ograniczony do koncesjonowanych organizacji i stowarzyszeń, poszerzony został jedynie o konwenty działające przy przewodniczących WRN.

2. Przewiduje się zachowanie kolegiów wyborczych, które zgodnie z interesami PZER decydowały o ustaleniu ostatecznej listy kandydatów.

Nie ulega wątpliwości, iż przedstawione założenia:

1. Nie stwarzają żadnych szans wyborczych obywatelom PRL spoza grona komunistycznych i prokomunistycznych grup oraz instytucji,

2. Pozostają w sprzeczności z porządkiem prawnym obowiązującym w PRL, a w szczególności z postanowieniami art. 25 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych, ratyfikowanego przez PRL, zgodnie z którym obywatelom przysługuje prawo, bez żadnej dyskryminacji i nieuzasadnionych ograniczeń, korzystania z czynnego i biernego prawa wyborczego w rzetelnie przeprowadzonych wyborach, gwarantujących wyborcom swobodne wyrażanie swej woli, jak również dostępu do służby publicznej w swym kraju na ogólnych zasadach równości.

- postanowieniem art.1 ust.2 Konstytucji PRL, zgodnie z którym źródłem władzy w PRL jest lud pracujący miast i wsi, a nie mianowane kolegia wyborcze,

- postanowieniami art.2,94,95 i 96 Konstytucji PRL, proponowane zasady Pamią bowiem gwarantowaną tam powszechność, równość i bezpośredniość w całym toku odbywania wyborów

3.Są kolejnym przykładem konstruowania przez PZPR mechanizmu prawno-politycznego, mającego umożliwić jej zachowanie monopolu władzy.

4.Uniemożliwiają aktywność znacznych odłamów społeczeństwa na rzecz wyprowadzenia kraju z pogłębiającego się kryzysu.

W związku z powyższym domagamy się aby Sejm PRL uchwalił demokratyczną ordynację wyborczą do rad narodowych. Ordynacja ta w szczególności:

1.Respektowałaby zasadę równoprawności politycznej wszystkich obywateli PRL.

2.Wypozażyłaby w prawo do zgłaszania kandydatów na radnych, obok koncesjonowanych partii, organizacji i stowarzyszeń, także samorządy pracownicze, spółdzielcze i zawodowe, a ponadto określiła liczbowo grupy pełnoprawnych obywateli PRL.

3.Utrzymałaby, z całkowitym pominięciem kolegiów wyborczych, jedynie instytucję komisji wyborczych - w skład których weszliby obowiązkowo przedstawiciele wszystkich organizacji i grup obywateli zgłaszających kandydatów na radnych, - których rola sprowadziłaby się wyłącznie do sprawdzenia formalnych kwalifikacji kandydatów na radnych, stworzenia warunków do głosowania w sposób przewidziany, obliczenia oddanych głosów i opublikowania wyników głosowania.

Wzywamy mieszkańców Dolnego Śląska do powszechnego poparcia naszych wspólnych zadań!

Wrocław, 4 I 1988 r.

●28 XII 1987 roku do sekcji rejestracji zwz. przy Sądzie Wojewódzkim we Wrocławiu wpłynął wniosek, podpisany przez 12 osób, o zarejestrowanie NSZZ "S" Pracowników IKF Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego (Wrocław ul. Rychtalska 10). W postępowaniu rejestracyjnym Komitet Założycielski jest reprezentowany przez Stanisława Swiderskiego, Zymunta Gokaba, Leszka Wiśniewskiego. Pełnomocnikiem Komitetu jest mecenas Marian Stryjak.

Irzyptomamy, że Komitety Org.NSZZ "S" utworzyli w naszym Regionie dotychczas pracownicy: Polaru, WSK - Hyral, Dolmelo, Zakł. Wsk. "Wąbrzych" oraz Zakł. Górniczych "Folkowice".

●W grudniu 87 Urząd Skarbowy obciążył pensję Bordana Makarskiego sumą 991 387 zł. Przypomnijmy całą sprawę. B. Makarski został po aresztowaniu 14. III.87 publicznie oskarżony przez Urbana o terroryzm, formalnie zarzucono mu zaś oszustwo podatkowe(art.92 1UKS) tj. to, że dokonując obrotu wydawnictwami bezdebitowymi na sumę nie mniejszą niż 7 mln zł spowodował uszczerpkienie podatkowe w kwocie ponad 700 tys. Urząd Skarbowy Wn-Isie Pole wymierzył podatek - 765 951 zł i Izba Skarbowa utrzymała tę decyzję w mocy. Po złożeniu odwołania do NSA B. Makarski bezskutecznie oczekuje na ustalenie terminu rozprawy.

Takie represje finansowe za kolportaż są niezgodne z prawem, gdyż czynności zakazane przez prawo nie rodzą obowiązku podatkowego.

"kolejnym punkcie zebrania" Leszek Budrewicz przeanalizował funkcjonowanie społecznej inspekcji pracy. Stwierdził on że problem BHP jest obecnie, obok ekonomii, najistotniejszą sprawą, którą musi zająć się związek. Kwestia ta jest o tyle skomplikowana, że załogi pracujące w systemie akordowym nie są zainteresowane w przestrzeganiu i egzekwowaniu zasad bezpieczeństwa. W tej sytuacji potrzebny jest rzeczownik BHP, którego wyodrębnić (czy ma to robić samorząd pracowniczy, komitet organizacyjny związków zawodowych, czy grupa pracowników powołująca m. in. zebrania) jest problemem zasadniczym i niezwykle trudnym. Te propozycje wywołują wiele zastrzeżeń. Stwierdzono, że problem ten jest zbyt poważny, aby ryzykować już teraz podjęcie ostatecznych rozwiązań. M. Fracyniuk został zobowiązany do przedstawienia powyższej koncepcji na zebraniu KW.

Na zakończenie spotkania członkowie KW uchwalił wniosek o przyznaniu nagrody dla J. Stefańskiego za książkę "Solidarność na Dolnym Śląsku".

opr. Marcin

BILANS

Sześć OROS, doc. Płk Jwiatkowski zdobył się na cudzy dźwięk. W "Fanoranie" powiedział on, że Polacy skłaniający się ku optymizmowi uważają, że rok 1988 będzie wyprowadzić gorzej niż odchodzący do historii 1987, ale za to lepszy od następnego - 1989 ... To prawda, nie wiadź żadnych hamulców dla negatywnych trendów pogłębiającego i upowszechniającego się kryzysu. Rok 1987 okazał się kolejnym rokiem, w którym nic optymistycznego z tego punktu widzenia nie wydarzyło się.

Zauważmy jednak, iż ten 1987 rok bardziej niż orwellewski 84 ukazał wiele znaków czasu upływającego komunizmu. We wszystkich krajach Bloku miały miejsce znaczniejsze niż zwykle oznaki społecznego oporu. Nawet w NRDówku kilka dni trwały rozruchy młodzieży usiłującej "podsiłuchiwać" muzyki rockowej zsi Muru Berlińskiego, a pod koniec roku próbowano spacyfikować ewangelickich "zielonych". Jak widać, są to fakty odsłaniające coś głębszego i po raz pierwszy wypowiedzianego (i to przez Gorbaczowa): system dotarł do granic swych możliwości. Myli się jednak nasz kremlowski "malczyzka", jeśli sądzi, że może przebudować ten system tak, iżby ujawnić jego utajone możliwości, a zachować cały ów monocentryczny ład (jedna ideologia, jedna partia, jeden podmiot własności). Zabiegi w ramach tzw. pieriestrojki mogą przedłużyć żywot systemu i doprowadzić do jeszcze potężniejszej sprzeczności między niewykorzystanym potencjałem a możliwościami jego realizacji w ramach skostniałych struktur.

Ubiegły rok przynosi również sensację: w maju na Placu Czerwonym ląduje na małej "Cessnie" z "pokojują" młodą zachodniemiecką pilot Mathias Rust, ośmiészając tym samym system obrony powietrznej nuklearnego supermocarstwa. Wyrok-tak samowy, że trafniej powiedziec zestna -petęguje ów efekt śmieszności, dowodząc, że na Kremlu mają ograniczone poczucie humoru (którego brak jest najcięższym źródłem wojen!).

Koniec komunizmu zbliża się więc wielkimi krokami. Wiele zależy jednak od skoordynowanej polityki Zachodu - słuchaj Zachodzie, on nie słucha... - której naczelnym zadaniem winna być neutralizacja komunizmu, gdy tymczasem w 1987 r. powróciła ekstaza détente.

I tu nasza rola: Dzięki lekcjom historii z ostatnich 40 lat jesteśmy najubożsi w iluzje i to nasze bogactwo. Jeśli w Przasowie - w Rumuniicko 20 tysięcy robotników idzie palić komitet, jakże to przypomina nasz 56, jeśli na fali strajków w Jugosławii opozycjonisci zakładają tam nową partię komunistyczną, to także tkwią w okowach logiki systemu, jakkolwiek kontują się rzeciwko "realnemu komunizmowi". Nie mamy patentu na opozycyjność, ale wydaje się, że te iluzje mamy poza sobą. Jeśli rok 1976 uważa się za przełomowy, gdyż powstaje wtedy zorganizowana pozasystemowa opozycja demokratyczna, to dzisiaj naprawdę wychodzimy naprzeciw rzeczywistości bez opłakiwania się na władzę, system i jedynie szuszną ideologią. W tym też sensie dość niepozorny na pozór 1987 był milowym krokiem. Utrata złudzeń to pozbycie się olbrzymiego balastu, który utrudnia poruszanie się, zakłada ruchy pozorne, "przedrzeźniające" ruchy samej władzy. Nie wykluczamy dialogu z władzą, ale musimy zdobyć się na działanie na własną rękę i na swój rachunek.

Anty po grudniu 87, ani też po wrześniu 86 władze nie zrobiły najmniejszego ruchu - prócz paru gestów - by odblokować społeczną inicjatywę. Z zapowiadanego w październiku ub. roku "trzęsienia ziemi" wyszło lekkie drżenie na szczytach władzy, spadło kilku ministrów, a ludzie "w żarząkach" niewiele się tym przejęli (pamiętają, że np. z połączenia Górnicstwa z Energetyką wyszedł moloch, który już po paru miesiącach zatrudnił dwa razy więcej pracowników niż w obu ministerstwach przed połączeniem). Po przetrzymaniu referendum premier Messner zapowiedział kontynuację kursu podwyżkowego -jedyną rezerwy nieefektywnego systemu gospodarczego- ale wstrzymał tymczasem realizację rynkowych elementów reformy (m. in. zniesienie monopolu skupu żywności, obniżkę podatku dochodowego itp.). Nic dziwnego, radykalna reforma w duchu rynkowym oznaczałaby dezabsolutzację władzy, z czym ona nie chce się pogodzić. Miał więc reformy, jaruzelczycy nadal egzaltują się pracą Komisji ds Irzeglądu i Unowocześnienia Struktur Gospodarki i Państwa. Jeszcze bardziej spektakularne jest brutalne niet dla Towarzystwa Gospodarczego i jego zastąpienie marionetkowym TWIG Rakowskiego, co przypomina los Fundacji Rolnej (która w tym roku została zarejestrowana w kadłubowej postaci Fundacji Wodnej, gdyż większość funduszy już przepadała). Nie dziwi też wściekłość władz w związku z powstaniem PPS i KW (znoszącej TKK jako ewentualny pretekst do ataku na "konspirę").

Jeszcze raz - wiele razy - okazuje się, że cele reformy i imperatyw zachowania pełni władzy pozostają w sprzeczności: jedne więc, co ekipie władzy pozostaje to odwracać społeczną uwagę od skutków narastającego kryzysu. Liczą oni, że powolują da się przejść na drugi brzeg kryzysu z całym majdsem władzy absolutnej. Jest to gra na przeczekanie i choć nie bardzo wiadomo na co, na jaki cud liczy władza, to jednak zwróćmy uwagę, że jej inwencja wyczerpuje się w wysuwaniu coraz to nowych, zastępczych kwestii. Dyskutuje się o pronografii i demografii, optymalizacji i restrukturyzacji, o białych plamach i czarnych charakterach, o młodzieży i o emerytach, byle nie o tym, co najpilniejsze. Kto dziś pamięta zmagania dzielnej IRChy ze spekulantami-ten potężny przypływ uchwalomani i rado-aktywności, te Matki-Polki i tysiące innych jeszcze fałszywych problemów, których intencją jest odwrócić uwagę społeczną od kwestii naprawdę istotnych?

Z drugiej strony szalmiewy - już od dawna szcążkowa-naiwna wiara w moż-

liwość "uwrażliwienia się" władzy na naciski społeczne. Do najmniej dwa razy do roku pojawiają się lotem błyskawicy wieści, że tym razem - ale tym razem już na pewno! - władza szykuje wielkie otwarcie. Opozycja, której apetyty zostały sprowadzone do rozsądnej geopolitycznej miary, oferuje za to "bezpłatne" wyjście z kryzysu przez odblokowanie społecznej inercyjny w zamian za systemowe gwarancje, że tym razem wysiłek ludzki nie będzie zmarnowany. Zamiast wielkiego otwarcia jednak, władza wpuszcza od czasu do czasu - kuchennymi schodami - do establishmentu pojedyncze "autorytety", by po ich "wycisnieniu" wypchnąć na jakąś pomniejszą synekurę. Nie mam na razie nic przeciwko "naszemu człowiekowi" w Radzie Konsultacyjnej - meo. Sile-Nowickiemu, ani przeciw postaci Benderowi (na razie poczynają sobie dość dzielnie), ale praktycznych efektów - poza słowami - nie widać. Chciałbym zaznaczyć, że nie jestem przeciwny takiej kolaboracji, przeciwnie, chętnie witam "Res Publika" w gronie debitorów, ba, gratuluje pronoskim "Konfrontacjom", które ilością blizn pocenzorskich dystansują "Tygodnik" i "Przegląd Powszechny" razem wzięte. Każde bowiem poszerzenie wolności - także słowami - jest cenne. W niczym nie narusza to jednak status quo, które jest przyczyną naszego kryzysu. Tym razem rozpowszechnia się plotkę, że Jaruzelski chciał otwarcia, ale musiał przyznać, bowiem młoda Jelicyna podkopała pozycję Gorbaczowa. Schemat jak zawsze: chodzi o odroczenie rozstrzygnięć zasadniczych. A w zanadru - piękny finał - prowokacyjne złagodzenie kar dla morderców śp. księdza J. Popiełuszki.

Był to wiec rok pozbywania się resztek złudzeń, tego nawyku oglądania się na władzę. Solidarność wyszła obronną ręką z okresu zamętu, zreorganizowała się, utworzyła RKW. Ale to mało: nikt z nas nie zdejmie odpowiedzialności - czy chcemy czy nie, jesteśmy jedyną siłą zdolną przeciwstawić się władzy, zaproponować swój program. To nie komplement, ale konkretne obowiązki - musimy zdobyć się na program wyjścia z kryzysu i mniej mglisty obraz przyszłej Polski, to najbliższe i najważniejsze zadanie. Nie możemy chować się za trade-unionistyczne alibi, po pierwsze dlatego, że pracodawcą jest właśnie absolutystyczne państwo, po wtóre, że nie tego oczekują od nas ludzie, którzy chcą być ludźmi, a nie tylko pracownikami (pracownicy pozbawieni praw ludzkich to "roboty"). Powinniśmy wyraźnie sformułować polityczny program walki o "naszą Polskę".

Rok 1987 był rokiem zwycięstw "Solidarności", ale zwycięstw będących bardziej klęską obozu rządowego. Rok 1988 to rok nowych wyzwań, Władysław Nadorzanski

O ŚRODOWISKO ŻYCIA

Jeszcze ulegamy złudzeniu, że nie jest tak źle. Niebo bywa błękitne, trawa zielona, woda... z nią już gorzej. Ale nawet nad brudną Odą spotkać można wędkarzy, którzy zdają się nie widzieć, że zowią ryby w ścieku.

A jest obecnie tak, że środowisko przyrodnicze naszego kraju należy do najbardziej zdegradowanych w Europie. Oto kilka charakterystyk, które ilustrują ten stan. W pierwszej klasie czystości (woda pitna) znajdują się około 0,5 - 1 % długości naszych rzek (87 % długości Odry i 70 % Wisły stanowią ścieki czyli tzw. wody pozaklasowe). W styczniu bieżącego roku w Sejmie powiedziano, że jedynie 10 % ogólnej liczby jezior można uznać za czyste. Z przebadanych w 1980 r. 290 tys. studni wiejskich ok. 3 % posiadało wodę dobrą, ok. 66 % wodę zdecydowanie złej jakości, czyli nie nadającą się do picia, reszta - wodę wątpliwej jakości.

W zanieczyszczeniu powietrza Polska od 1983 r. przoduje w Europie. Jako jedyny kraj w Europie Środkowej nie podpisałismy konwencji o redukcji dwutlenku siarki (SO₂) o minimum 30 % w stosunku do roku 1980. Kiedy cały uprzemysłowiony świat zwiększył siarkę uzyskuje już w procesach odsiarczania paliw i spalin, czyli przede wszystkim chroniąc środowisko, my rozwijamy kolejną setki hektarów urodzajnej ziemi. Kiedy w świecie cywilizowanym wprowadza się benzynę bezołowiową, u nas zaczyna się sprzedawać benzynę zieloną, której "jakość" podwyższa się właśnie przez dodanie ołowiu.

Obecnie na ok. 10 % użytków rolnych występuje chemiczne zatrucie gleb. Zakładanie działek pracowniczych w pobliżu hut, koksowni, zakładów chemicznych wynika z tragicznej niewiedzy, gdyż już dziś 25 % (w innych źródłach 40 %) produktów żywnościowych nie spełnia wymogów sanitarnych i powinno być wycofane ze sklepów.

Jak to się odbija na zdrowiu Polaków? Od kilku lat mamy najniższą średnią życia mężczyzn w Europie a także najwyższą ich nadumieralność (różnica między średnią życia kobiet i mężczyzn) na świecie, najwyższy przyrost zgonów na choroby zakaźne i na raka płuc oraz 2. miejsce w Europie w ilości zgonów osób w wieku 16 - 35 lat.

W państwach rozwiniętych na ochronę środowiska przeznaczają się 3 - 6 % dochodu narodowego - u nas ok. 0,66 %, przy czym praktyka dowodzi, że wykorzystuje się z tego zaledwie 60 - 70 %. Były minister ochrony środowiska określił sumę potrzebną na doprowadzenie środowiska do stanu pożądanego na 10 bilionów zł. Przy obecnym poziomie inwestycji sumę tę wydalibyśmy po 150 latach! Wynika z tego jasno, że owe "wielkie wysiłki państwa w dziedzinie ochrony środowiska" to zwykłe oszustwo.

Jak możemy przyczynić się do poprawy tej sytuacji i co może tutaj zrobić NSZZ "S" ?

Działania powinny być prowadzone dwutorowo - poprzez społeczny nacisk na zwiększanie i wykorzystywanie lokalnych i centralnych budżetów ochrony środowiska oraz przez zmianę sytuacji w zakładach pracy. W tych ostatnich uaktywnić powinni się zakładowe działacze "S" i samorządów. Stracuje się bowiem, że około połowy zanieczyszczeń i skażeń środowiska można by uniknąć, gdyby nie bałagan i niewiedza ekologiczna osób odpowiedzialnych za urządzenia chroniące środowisko.

Należy tu przypomnieć rzecz oczywistą, że szkodliwe emisje zakładów nie oddziaływują tylko na otoczenie, lecz przede wszystkim na zakłogi. Ochrona przyrody związana jest zatem ściśle z ochroną warunków pracy, a jest to przecież pole działania każdego związku z prawdziwego zdarzenia.

Dla działaczy związkowych najważniejsze jest zdobywanie i ujawnianie pełnej informacji o czynnikach szkodliwych, w miejscach pracy najbardziej zagrożonych, wypadkach przy pracy, wpływie zakładu na otoczenie itp. W oparciu o te dane projektować można działania nie wymagające nakładów pieniężnych, a także konieczne inwestycje mogące poprawić sytuację zakłogi. Konieczne jest także oprowadzanie sposobów nacisku na dyrekcje zakładów i władze dla akceptacji formowanych projektów.

Dla realizacji tego konieczna jest niezależność służb ochrony środowiska i służb RPP od dyrekcji zakładów pracy (należy zarejestrować problem podro

● Zainicjowana 14 XII przez wrocławskich uczestników Kuchu "WIP" akcja na rzecz uwolnienia więzionych za przekonania b. l. p. kontynuowana w okresie bezpośrednio poprzedzającym Święta Bożego Narodzenia.

● 17 XII o godz. 14.05 w DT "Astra" demonstrowali: Radosław Gawlik i Dominik Dobrowolski. Zatrzymani zostali po 45 minutach. Zwolniono ich następnego dnia.

● 18 XII o godz. 15.25 pikietę na El. Grunwaldzkim tworzyli: Maciej Cieślak oraz Przemysław Smolnicki. Funkcjonariusze MO interweniowali po 20 min. Bar dzo aktywnie zachowujący się tłum uniemożliwił zatrzymanie Krzysztofa Smolnickiego. Maciej Cieślak został pobity (zwolniony tego samego dnia).

● 19 XII o godz. 14 na El. Solnym demonstrowali w sprawie uwolnienia Krzysztofa Wolfa - Leszek Machnik i Tomasz Wacko. Zatrzymanym po 10 min. grożono kolegium... zaśmiecanie miasta. Zwolnieni tego samego dnia.

● 20 XII o godz. 14.30 w PPT "Centrum" Iawęł Kasperzak oraz Przenysław Kopeł domagali się uwolnienia Cskara Kasperka i Piotra Bóżyckiego. Zatrzymani zostali po 20 min. przez... straż przesyłową. Funkcjonariusze MO przeprowadzili rewizję w mieszkaniach, po czym zatrzymanych zwolniono.

● 2 XII o godz. 16.20 w SDH "Teniks" Jacek Kielar oraz Grzegorz Majewski żądali uwolnienia wszystkich obecnie więzionych. Akcja trwała 20 min. Zatrzymani zostali zwolnieni po 2 godz.

● 22 XII o godz. 15.05 na skrzyżowaniu Powstańców Śląskich i Przędzowników Pracy w sprawie Sławomira Dutkiewicza protestowali Wacław Giepek i Sławomir Niecko. Po 15 min. zatrzymani przez SB. Zwolnieni tego samego dnia.

● Akcja w sprawie więzionych była kontynuowana w okresie Międzaświątecznym.

● 28 XII od godz. 14.00 do 14.40 Leszek Budrewicz i Krzysztof Wucharski przeszli od "Elwro" do El. Ferca domagając się uwolnienia Henryka Pieca i Krzysztofa Zymalskiego. Po 48 godzinach obu demonstrantów przewieziono na kolegium, które wyznaczyło termin postępowania na 15 stycznia.

● 29 XII w rejonie skrzyżowania Kasprowicza i Śmigrodzkiej w sprawie Kornela Morawieckiego, protestował Jarosław Broda. Po 30 min. zdjęk on tablicę i niezatrzymani opuścili miejsce akcji.

● 7 I 88 o godz. 13.35 Wiesław Mielcarski oraz Piotr Golema rozpoczęli protest w sprawie uwolnienia Sławomira Dutkiewicza i Piotra Bednarza. Manifestanci rozdając ulotki przeszli spod Uniwersytetu przez pl. Nankiera do rynku, gdzie o godzinie 13.50 zostali zatrzymani.

z ostatniej chwili

● 5 I br. Leszek Budrewicz, Władysław Trasyński, Radosław Gawlik, Mikrosław Jasiński, Barbara Labuda, Włodzisław Męcarski oraz Zofia Nowicka w imieniu RKW Dolnego Śląska Nowosowali list do Konwentu Obywatelskiego przy Wojewodzie Wrocławskim. W tekście piza wprowadzającym fragmencem oświadczenia w sprawie wprowadzenia postępowania przyspieszonego przed kolegium d/s wyroczeń, czytamy: "Nierpniey wiedzieć, dlaczego wobec mieszkańców Wrocławia i woj. wrocławskiego stosuje się politykę środków wyjątkowych i ogranicza swobody obywatelskie. Dlatego podejmuje się taką decyzję, która nie jest w niczym uzasadniona? Uwalaamy bezzwłocznie znieślenie postępowania przyspieszonego (...) za konieczność. Oczekujemy od Państwa interwencji w tej sprawie".

4 ● Wywiad z "Majorem" w następnym numerze. Przepraszamy!!!

● W grudniu KW PZPR zorganizował spotkanie z dyrektorami zakładów pracy Wrocławia. Dyrektorzy otrzymali polecenie przekazania do dyspozycji odpowiednich służb (SB, wojsko) następujących informacji: stan wolnych miejsc w hotelach zakładowych oraz liczba samochodów osobowych i ciężarowych będących na stanie przedsiębiorstw. Dyrektorzy zostali zobowiązani do utrzymywania w stanie gotowości sprawnych pojazdów.

HOMO HOMINI CHOMEINI GLORIA VICTIS

Wzietaty to mała wioska na północ od Bragi, oddalona od niej jakieś 20 kilometrów. Nieco za wsią z samknie- tym na cztery spusty kościołem (nabo- żeństwo odprawiane jest raz w tygod- niu przez "wędrującego" po kilku ta- kich kościołkach duchownego; przycho- dzą na nie w przeobrażającej mierze lu- dzie starsi i bardzo starzy, z reguły biednie ubrani) jest cmentarz. A ra- czej dwa cmentarze. Po prawej "normal- ny", z krzyżami. Po lewej, na stoku wzgórza, piękny park. Tu spoczywają w ateistycznym spokoju obywatele wybie- rający świecki pogrzeb i kremację za- miast tradycyjnego pochówku. Grób, w poszukiwaniu którego tu dotarłem, zna- lałem w centralnie położonej kwate- rze. Numeru nie zapamiętałem, ale nie było to konieczne - każdy zagadnięty miejscowy wskazuje ją bez wahania i bez zdziwienia. Przyswyczał się wi- dać.

W kwaterze trzy urny. Obok rodzi- ców spoczywa Jan Palach. Urodzony 11 sierpnia 1948 roku, zmarł 19 stycznia 1969. Młodo. Zbyt młodo.

Gdy w sierpniu 1968 wojska Układu Warszawskiego wkroczyły do Czechosło- wacji, Jan Palach był tylko jednym z wielu milionów zrozpaczonych rodaków i jednym z wielu tysięcy rozgorzco- nych studentów. 18 stycznia 1969 stał się POCHODNIĄ NUMER JEDEN.

Tego dnia 20-letni student histo- ri Uniwersytetu Praskiego wyszedł na przystanek tramwajowy u stóp pomnika św. Wacława na Vaclavskem Namesti, przykuł się kańczuchem do ulicznego hy- drantu, oblał benzyną i podpalił. W proteście przeciw okupacji i poharbie- niu ojczyzny. Nazajutrz nie żył. Został list, w którym pisał: "za mną pójdą inni". Władze oznaką popłoch. Przeważony prezydent Svoboda wystąpił w telewizji apelując do młodzieży, by nie powtarzała tego gestu. Zorganizowa- no oficjalny, uroczysty pogrzeb pań- stwowy z Senatem Uniwersytetu w to- gach. Plac przed Wydziałem Filozoficz- nym, którego był studentem, prze- mianowano z "Placu Czerwonoarmistów" na "Plac Jana Palacha".

Człowiek, który podpisał swój test- ament "Rochodnia numer jeden" stał się dla swoich rodaków symbolem. Na Jego grób w Pradze pielgrzymowali lu- dzie z całego kraju. Nie długo. Po pa- ru miesiącach zmieniono nazwę placu Jana Palacha, a nieco później uporano się z kłopotliwym problem - prochy Pa- lacha przeniesiono na ów mały świecki cmentarz we Wszetatach. Za pretekst posłużył fakt, że w tej wiosce urodził się i, że żyła tu jeszcze Jego matka.

Dołożono starań, by skazać Go na zapomnienie. Mimo to nazwisko Palacha choć wymawiane półgłosem, pamięta pra- wie każdy Czech, który rok 1968 prze- żył świadomie. Pamiętamy i my.

Konstanty

rsądkowania tych służb sanepidowi, Państwowej Inspekcji Ochrony Środowiska względnie związkom zawodowym). Niezbędne jest także pełne informowanie za- łogi o wynikach kontrolnych badań lekarskich i wprowadzenie bezpośredniej ekonomicznej odpowiedzialności pracodawcy za straty biologiczne wśród za- żóg spowodowane zaniedbaniami w dziedzinie BHP, na wzór niektórych krajów zachodnich.

Radosław Gawlik

TERRORYZM? EKOLOGICZNY!

Z zadziwiającą skwapliwością minister Jerzy Urban kreuje każdego przy- żapanego na próbie rozrzucaenia ulotek lub przemycenia do kraju sprzętu poligraficznego na "terrorystę", po to, by potem gromkim głosem wołać: "Terroryzm obcy jest polskiej tradycji!" Efekt murowany. Terroryzm to magiczne słowo. Naznaczony jego piętnem jest zdyskwalifikowany w oczach opinii publicznej, która odwraca się ze wstrętem lub w najlepszym wypad- ku spuszcza z zażenowaniem oczy.

Terrorystę nie interesuje jak zostanie oceniony i zinterpretowany jego czyn, dla niego liczy się cel, idea, o którą walczy. On odczuwa swą wyższość nad tzw. opinią publiczną, dyktuje warunki, nie musi u nikogo żebrać o poklask. Jest samotny, lecz głęboko wierzy w sens tego co robi. Takich ludzi w Polsce istotnie nie ma. Dlaczego? Być może zbyt silna jest presja vox populi na jednostkę, być może brak jest idei, która warta by- ła by aż tak skrajnego poświęcenia. W każdym z rozważań typu "co robić gdy nic nie da się zrobić" nie spotkałem się z propozycją działań terrorystycz- nych jako metody przekształcania polskiej rzeczywistości. I dobrze. Mimo wszystko wolę jechać satkoczym autobusem mając w perspektywie spacerek z powodu rutynowej awarii drzwi lub innego mechanizmu, niż błyskawiczne przeniesienie się na tamten świat w związku z eksplozją ukrytej pod sie- dzeniem bomby. Nawet jeśli ktoś, kto ją podłożył, chciał zmanifestować swą gwałtowną niechęć do generała Jaruzelskiego lub do któregoś z kolei etapów reformy. Istnieje jednak sfera naszej rzeczywistości gdzie rad bym zobaczył terroryzm, ba, uważam go za jedyny sposób na radykalną zmianę ist- niejącego stanu rzeczy. Myślę o konsekwentnie dewastowanym środowisku na- turalnym.

Oto jeden z polskich paradoksów: przywykliśmy mimo wszystko traktować jako swoje fabryki, maszyny, itp., mało kto natomiast poczuwa się do "własności" lasów, jezior, krajobrazu, powietrza. Efektem tego bywa su- rowe potępienie szaleńca, rozkręcającego szyny kolejowe i co najwyżej żagodka dezaprobata wobec czkowiaka, którero decyzyje przyczyniają się do zatrucia powietrza w uzdrowisku dla chorych na płuca.

Krótkowzroczność i głupota to bardzo osobliwa choroba władz państwowych. Jest ona uleczalna wtedy, gdy zaczyna w bezpośredni sposób zagrażać ist- nieniu tych władz. Stąd rozpoczęli próby dźwignięcia z dna upadłej gospo- darki. Bronią się, władza gotowa jest na zastosowanie przemocy, co zgodne jest z zasadą, że użycie przemocy związane jest z dostatecznym stopniem wycucia desperacji własnego położenia. Społeczeństwo takiego wycucia nie posiada.

Kryzys gospodarczy widać np. w sklepach, zaś trujące powietrze jest przeważnie tak samo przezrocyste jak zdrowe. Nie widać substancji toksycz- nych czy bakterii w wodzie i żywności. Można wierzyć lub nie w powodzenie reformy gospodarczej, pewne jest jednak, że będzie ona urzeczywistniana za wszelką cenę. I obawiam się, że kiedy któryś z tzw. decydentów będzie miał do wyboru kilkadziesiąt hektarów żywego lasu oraz ileś tam ton stali za żywa gotówkę - wybierze stal. Wysilki działaczy na rzecz ochrony przyro- dy przypominać muszą siłą rzeczy wysilki karzełka przeciw pracom giganta. Nie wierzę, że ci sami ludzie, którzy przez "ele" miesiące nie likwidują dziury w ulicy, wiedząc, że codziennie marnuje się w wyniku objazdu hekto- litry benzyny, że ci ludzie spowodują w budownictwie oczyszczalni, która po trzydziestu latach przywróci miano rzeki jakimś ściekowi, by ich dzieci (a może wnuki) mogły w niej łowić ryby.

Dlatego myślę o przemocy. A ściślej o szczególnym jej rodzaju, o czymś, co na własny użytek określiłem jako "terroryzm ekologiczny".

Kiedy patrzę na Góry Izerskie, przypominające śląskie hałdy; kiedy przejeżdżam przez Śląsk, który podobny jest już tylko do malarskiej wizji piekła Hieronima Boscha; kiedy stoję nad jeziorem Niegocim patrząc na kru- natny kożuch kryjący wodę w miejscu, gdzie pare lat wcześniej wypoczywałem na pięknej plaży; gdy przeskakuję śmierzące strumyczki wpływające przez plażę do Bałtyku o kilkaset kroków od sopockiego mola; gdy widzę rudzieją- cą kosodrzewinę w najwyższych partiach Tat - marzę. Marzę o samotnych bo- jowcach, przemierzających nasz piękny niedgdy kraj z walizką wypełnioną bombami i likwidujących komy zieleń trującą czy też spasty zabójczych dla wód ścieków. Śnię o dniu, kiedy dyrektorowi fabryki, który wyłączył filtry, aby zwiększyć produkcję, ekologiczni terroryści wpuszczą do piwni- cy ścieki z pobliskiej młeczarni. Kiedy przed drzwiami odnosnego minister- stwa zaczną pojawiać się każdego ranka stopy padłych od trucizn zwierząt, tak jak ma to obecnie miejsce w Mexico City.

Władzy, mimo hasłowej retoryki ("Tak będziemy żyli, jak sami urządzimy nasz polski dom"), w przyszłości innej niż własna nie zależy. A że jej przyszłość uwarunkowana jest zdrowym środowiskiem naturalnym - nie umie pojąć. Gdyby nawet udało się doprowadzić do tego, że przez dwa lata będzie- my lepiej żyli dzięki pewnej energetycznej inwestycji - cóż po tym, jeżeli- li przez kolejne dwadzieścia lat pókwa z nas wymrze, a reszta uzyska sta- tus kalek.

Jeśli więc znajdzie się terrorysta, który konsekwentnie niszczył będzie fundamenty elektrowni atomowej - nie bójmy się go. Będzie mniej prądu, ale więcej szans na normalną przyszłość. Odbudują oczywiście, więc wysa- dzi drugi raz. Znowu odbudują i znowu zniszczy. W ten sposób może uda się do- czekać na kogoś, kto zrezygnuje z paranoicznej w tych warunkach inwesty- cji.

Oceniać i tak będzie nas historia, nie bójmy się więc zielonych terrory- stów, bo głupi i krótkowzroczni są ci co dziś nazwą ich zbrodniarzami; histo- ria powie tak o nas jeśli opuścimy ręce. O ile w tym wypadku w ogóle czę- ka nas jeszcze jakaś historia.

Gdyby dopiero ekologiczny terroryzm miał się okazać sposobem na opamie- tanie się, nasze i osób odpowiedzialnych za naszą przyszłość - jestem za. Choć chciałbym być przeciw.

Marek Drawa

Redakcja: Ruch Społeczny "Solidarność"
Redaktor odpowiedzialny: Adam Krzycki
Druk: Niezależne Warsztaty Wydawnicze
"Ogniwo"